Kraków, 25. stycznia 1898.

Rok III. Nr. 3.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Nowe ustawy sądowe.

Z dniem 1. stycznia 1898 r. weszła w życie nowa ustawa o postępowaniu sądowem i egzekucyjnem. Ustawy te stanowią epokę nietylko w prawodawstwie, ale nadto wywierają bardzo ważny wpływ na stosunki majątkowe i ekonomiczne całego społeczeństwa, które obowiązane jest znać zasady nowych ustaw i stosować je we wszelkich sprawach procesowych i egzekucyjnych. Nowe ustawy t. j. ustawa o wykonywaniu sądownictwa (norma jurysdykcyjna), ustawa o postępowaniu sądowem (procedura cywilna), wreszcie ustawa czyli ordynacya egzekucyjna obięte są dziennikiem ustaw państwa z 1. sierpnia 1895 r. Nr. 110. 111. 112 i 113 tudzież z 27 maja 1896 r. Nr. 78 i 79. Zrywają one z przestarzałą dotychczasową zasadą pisemnego postępowania, zaprowadzając postępowanie ustne i jawne, przez co dają możność i zapewnienie bezstronnego, szybkiego a mniej kosztownego przeprowadzenia procesu. Stosowne szczegółowe przepisy zapobiedz mają pieniactwu i przewlekaniu spraw, wymiar zaś sprawiedliwości dzierżą odtąd sędziowie mający obowiązek wnikania w sprawę od samego jej początku, dochodzenia i badania bezwzględnej prawdy oraz kierowania rozprawą.

Przy dobrem przeprowadzeniu i wykonaniu tych ustaw, przy uposażeniu naszych sądów w siły co do ilości i jakości odpowiednie, powinny one wywrzeć wpływ zbawienny i korzystny zwłaszcza na lud wiejski i mniej zamożne warstwy społeczeństwa. Braki atoli czy to w uzdolnieniu, czy to w liczbie, sił sędziowskich musiałyby się przyczynić do zamieszania i do narażenia ludności praw swych w drodze sporu dochodzącej na znacze straty.

Wedle nowej organizacyi zaprowadzono następujący podział: I. Sądy powiatowe. II. Trybunały. (Sądy krajowe, obwodowe, handlowe) III. Sądy wyższe (takich w Galicyi mamy dwa, jeden w Krakowie, dla okręgu zachodnio galicyjskiego, drugi we Lwowie dla wschodniej Galicyi i Bukowiny). IV. Najwyższy Sąd w Wiedniu.

Przed s ą d y p o w i a t o w e, na których największy ciężar pracy spoczywa, należą z zasadzie wszelkie sprawy o sumy pieniężne dochodzące do kwoty 500 złr. wyłącznie, lub o przedmioty przedstawiające równowartość do tej wysokości, — z wy-

jątkiem wszystkich spraw wekslowych i niektórych handlowych. Dalej sądy powiatowe powołane są obecnie do rozstrzygania sporów o ojcostwo nieślubnych dzieci, o rozgraniczenie lub sprostowanie granic wszelkich nieruchomości, o służebności mieszkania i pochodzące z wymowy, o naruszenie w posiadaniu, z kontraktów najmu, wypowiedzenia stosunków służbowych (o ile wchodzą w zakres czynności sądów) — sprawy z powodu wad u zwierząt. Prawie całe sądownictwo niesporne spoczywa teraz w ręku sądów powiatowych, tutaj bowiem należy przeprowadzanie wszystkich spadków i ustanawianie opiek, z wyjątkiem spadków odnoszących się do tak zwanej większej własności nieruchomej (tabularnej). Spadki i opieki odnośne do miast i wiejskich posiadłości, w których jest siedziba Sądu obwodowego lub krajowego nie należą, jak dotąd do sądów krajowych lub obwodowych, lecz do powiatowych.

Apelacye i rekursy wniesione od wyroków lub uchwał sądów powiatowych rozstrzygają Trybunały I. Instancyi t. j. Sądy krajowe względnie obwodowe, w ostatniej zaś instancyi, — Najwyższy Sąd w Wiedniu. Sprawy toczące się przed sądami powiatowymi wolne są od tak zwanego przymusu adwokackiego, to znaczy, — zastępstwo przez adwokata nie jest w takich sprawach konieczne, natomiast istnieje przymus adwokacki przy rozprawach apelacyjnych i w ogóle wszelkich rozprawach przed Sądami krajowymi lub obwodowymi prowadzonych.

Dla ulżenia i ułatwienia ludności niezamożnej, jak niemniej dla przyspieszania wymiaru sprawiedliwości obowiązane są powiatowe sądy w przeznaczonych na to oddziałach sądowych i kancelaryjnych przyjmować w pewnych dnich i godzinach do protokółu wszelkie skargi, wypowiedzenia, zarzuty, prośby, wnioski i t. p., legalizować podpisy, dawać wyjaśnienia. Nowa ustawa sądowa dozwala również, aby w sprawach drobiazgowybh t. j. do 50 złr. żona mogła swojego męża zastępować na podstawie udzielonego jej pełnomocnictwa.

Przy rozprawach sądowych trzeba baczyć, aby **stawiać się punktualnie o wyznaczonej godzinie w sali** wymienionej w pozwie, wezwaniu lub uchwale. Obecnie sąd nie czeka upływu jednej godziny od wyznaczonego terminu, lecz jest uprawnionym, a na żądanie przeciwnej strony obowiązanym, dopuścić zaoczności (wydać wyrok zaoczny), w razie zaś niestawiennictwa w oznaczonej godzinie obu stron, następuje tak zwane spoczywanie postępowania, które wywiera ten skutek, że dopiero po upływie trzech miesięcy sprawa — na żądanie strony interesowanej na nowo może być prowadzoną. Sprawy egzekucyjne z wyroków i uchwał sądów powiatowych, należą wyłącznie do sądów powiatowych, które nadto wykonują wszelkie czynności egzekucyjne, dozwolone przez sądy obwodowe lub krajowe, z wyjątkiem wpisów hipotecznych w księgach przy tych trybunałach prowadzonych. Krótki ten zarys niechaj posłuży interesowanym za drogowskaz w sprawach sądowych; zadaniem naszem będzie w następnych artykułach obznajomić czytelników z bardzo ważnymi szczegółami przepisów i zasad nowego ustawodawstwa.

Sejm krajowy.

Wówczas gdy w sejmie czeskim o mało do bijatyki nie przychodzi, nasz sejm obraduje cicho i spokojnie, starając się sumiennie o gruntowną naprawę wielu rzeczy, które dotychczas w zaniedbywaniu po-

OJCIEC MAREK

przez

Dra Stanisława Kozłowskiego

(Ciąg dalszy).

Do dziś dnia krążą wieści o proroctwach X. Marka. Czy one rzeczywiście z ust jego wyszły udowodnić nie można. Przytaczamy jednak dwa ustępy z przepowiedni jemu przypisywanych. W pierwszym ustępie jest zapowiedź klęsk:

„I krwawych bojów nastaną koleje,
Miecz krwi niewinnej obficie wyleje,
Niewinnych wielu marnie legnie braci,
Wstyd, poświęcony Bogu, panna straci.
Kapłan z ofiarą przy ołtarzu legnie,
Bo licho Lutra z Schyzmatykiem sprzęgnie.
Wtedy Najwyższy krzywdy twej użali
I na twych wrogów twoje klęski zwali.
Kogut [1]) z chytrości jak wąż się wyleni
Róża[2]) naturę zimną w ciepłą zmieni,

[1]) Kogut nazywa się po łacinie Gallus, tak samo nazywa się Francuz. Tu mowa o Francyi.
[2]) Róża, godło Anglii.

A ty, jak Feniks z popiołów powstaniesz
I Europy ozdobą się staniesz.

Kazimierz Władysław Wójcicki przytacza kilka podań o nadzwyczajnej władzy nad żywiołami Ojca Marka [7]). Wójcicki słyszał te rzeczy od ludzi współczesnych księdzu Markowi, jako to od Jana Kraszewskiego, ojca sławnego pisarza i od Szymona Konopackiego. Niejaki Maciej Żywult, bawiąc w Zasławiu u księcia Sanguszki, żartował sobie z kilku młodzikami z księdza Marka. Nagle zbliżył się on do nich, częstując tabaką. Młodzieńcy wyciągnęli do tabakierki ręce, ale nagle utracili w nich władzę. Dopiero gdy ksiądz Marek krzyż nad nimi zrobił strętwienie ustało.

W okolicach miasta Równa mieszkała kuzyna wyżej wspomnianego Konopackiego. Razu pewnego przyszedł do niej w odwiedziny X. Marek i rozmawiając z nią powstał nagle, podniósł oczy w górę i rzekł: „Córki pani ciężko zgrzeszyły“. Zatrwożona matka przywołuje dziewczęta i pyta, co zrobiły przed chwilą. Zapytane odpowiadają: „Byłyśmy na prze-

[7]) K. W. Wójcicki. Cmentarz Powązkowski, tom III, strona VII, (dodatek).

zostawały. I tak wzięto sobie do serca przedewszystkiem **naprawę szkolnictwa ludowego**, która wedle sprawozdania Wydziału krajowego w opłakanym stanie się znajduje. W przyszłym numerze podamy kilka szczegółów z tego smutnego sprawozdania, dziś wspominamy tylko, że ta naprawa ma trzech rzeczy dokazać: powiększyć liczbę szkół ludowych, powiększyć liczbę nauczycieli ludowych i polepszyć ich wynadgrodzenie. Nad tem wszystkiem obraduje komisya szkolna, która nie przedłożyła jeszczcze swoich ostatecznych wniosków. Cokolwiek sejm w końcu uchwali, pewną jest rzeczą, że tym razem wzięto sobie gorąco do serca sprawy szkolnictwa ludowego, w czem przewodzi Wydział krajowy, który znów przed kilku dniami przedłożył sejmowi wniosek o zniżenie nauczycielom ludowym lat służby z 40 na 35, tak, że gdyby to sejm uchwalił, nauczyciele mogliby o pięć lat wcześniej iść na pensyę i pobierać mimo to całą płacę.

Druga sprawa, którą się sejm gorliwie zajmuje, dotyczy polepszenia bytu włościan przez **naprawę stosunków rolniczych** i przez zaprowadzenie dla nich **taniego i szybkiego kredytu** na miejscu, w gminie i w powiecie. Wydział krajowy wypracował w tym kierunku rozmaite projekta ustaw, nad którymi teraz komisye radzą. W przyszłym numerze omówimy je szerzej, dzisiaj tylko pobieżnie wspominamy, że są to wnioski o komasacyi, czyli o skupieniu drobnych i rozrzuconych gruntów w większe całości, o usuwaniu obcych łąk i pastwisk z lasów, oraz o dzieleniu gruntów wspólnie używanych t. j. gminnych pastwisk i lasów.

Podczas dotychczasowych obrad, wniesiono cały szereg nowych wniosków, z których tylko najważniejsze wymieniamy: I tak poseł Żardecki wniósł, aby Wydział krajowy przeprowadził reformę **gminnych kas pożyczkowych** tak, żeby w każdej gminie w kraju znajdowała się kasa dająca na miejscu drobne pożyczki do 50 złr. lub 100 złr. za drobnym procentem, lecz żeby równocześnie utrzymywano nad Kasami i ich zarządem dokładną kontrolę, usuwającą nadużycia i nieporządki przy wypłacie procentów i kapitału. Wniosek jest bardzo rozumny, bo gospodarka w istniejących kasach jest tak licha, a często i nieuczciwa, że kasa choć istnieje, na nic się nie przydaje, bo nigdy w niej nie ma pieniędzy z powodu, że dłużnicy a często i wójtowie z pomocą pisarzy gminnych pieniądze rozdrapią i o ich oddaniu wcale nie myślą. — Poseł Wójcik postawił wniosek o utworzenie **zakładu dla głuchoniemych** w Krakowie, a powoływał się przy tem na to, że w Galicyi jest przeszło 9 tysięcy dzieci głuchoniemych nie pobierających żadnej nauki, a przecież tylko ta nauka może odróżnić takie biedne dziecko od prostego zwierzęcia.— P. Średniawski postawił wniosek o zaprowadzenie **giełd pracy**, t. j. zakładów powiatowych, któreby pośredniczyły przy szukaniu zajęcia i roboty i utrzymywały stale wykazy wolnych miejsc służbowych, ilości potrzebnych robotników, oraz warunków pracy. Ten wniosek bardzo pożyteczny i dla włościan nieoceniony postawił p. Średniawski jeszcze przed trzema laty i ponawiał go na każdej sessyi sejmowej mimo to — nie wiedzieć dlaczego — nie doczekał się nigdy uchwały. Może mu tym razem szczęście dopisze. Poseł Barwiński zgłosił wniosek o zaprowadzenie **przymusowych spółek rolniczych**, któreby pośredniczyły w zakupnie i w sprzedaży artykułów rolniczych, wypożyczały maszyny, udzielały kredytu etc. Wniosek jest wzorowany na rządowym projekcie ustawy o takichże spółkach rolniczych, która jednak nie została uchwalona przez parlament. O jej treści i znaczeniu pisaliśmy w przeszłym roku obszernie. — Poseł Rotter wniósł projekt takiej **reformy szkół średnich** t. j. gimnazyów i szkół realnych, by student po ich ukończeniu

---

chadzce w lasku i tameśmy mówiły, że ksiądz Marek będzie kiedyś kanonizowanym". „Właśnie temeście zgrzeszyły" rzekł kapłan, „bom ja człowiek grzeszny".

Podkomorzy powiatu Zasławskiego opowiada o jednem z tych nadzwyczajnych zdarzeń, przypisywanych Markowi. Na uczcie w jakimś magnackim domu znajdowało się liczne towarzystwo, zabawiając się nieco wolną rozmową. Obecny tam X. Marek siedział zatopiony w milczeniu na końcu stołu. Gdy krążący wśród biesiadników puhar kolejny, dostał się do rąk zakonnika, ten wzniósł go w górę i rzekł: „Miłość Bogarodzicy niech nas wszystkich pociesza". Zaledwie wymówił te słowa, gdy huknął piorun z taką siłą, że wielu z obecnych przy stole padło na kolana, poczem spadł maleńki deszczyk i powróciła najpiękniejsza pogoda. Nazajutrz była w sąsiednim dworze zabawa i gdy panie rozmawiały w komnatach, młody książę Sanguszko popisywał się na dziedzińcu swym, bardzo pięknym koniem. Stolnik, przyjaciel domu, wyszedł na ganek i począł panów zapraszać do kompanii. Po chwili wrócił na dziedziniec z kielichem wina i rzekł: „Nie chcieliście dobrowolnie wrócić do pokojów, to ja was teraz gromami niebios do tego zmuszę". Poczem wyrzekł: „Piję zdrowie matki Boskiej". Spojrzeli się po sobie obecni, dotknięci tem nieuszanowaniem, a stolnik rzekł butnie i drwiąco: „Cóż u licha, wzniosłem to zdrowie, a tu jak cicho, tak cicho, czyżby pioruny tylko X. Marka słuchały?" W trakcie tego nadszedł X. Marek i rzekł do stolnika: „Mylisz się Waść, piorun uderzył, tylko nie tutaj".

Zaniepokojony stolnik biegnie za ogród w stronę swej wsi i widzi nad nią snopy ognia i kłęby dymu. Rzeczywiście w chwili, kiedy wzniósł to zdrowie tak niewłaściwe, kara niebios zniszczyła jego mienie.

Takich podań o X. Marku spotyka się bardzo dużo, nie są one jednak wsparte ani powagą Kościoła, ani krytyką historyczną rozświecone.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mógł zarówno iść na technika, jak i na uniwersytet. Wniosek jest bardzo ważny, bo dotyczy słabej strony naszych szkół średnich, a mianowicie tego, że są podzielone na szkoły realne i gimnazya, między którymi różnica w nauce jest tak wielka, że student, który skończył szkołę realną, nie może (chyba, że złoży trudny egzamin nowy) iść na uniwersytet, zaś ten co skończył gimnazyum nie może iść na politechikę (na inżyniera, architektę, maszynistę etc.). Otóż temu niedostatkowi chce zaradzić poseł Rotter przez zaprowadzenie jednolitych szkół, z których student mógłby bez nowych egzaminów przejść czy to na uniwersytet, czy to na technikę.

Wspomnieć także należy o dwóch wnioskach ruskich, które pojawieniem się w sejmie wrażenie wywołały. Jeden z nich posła Barwińskiego domaga się wprowadzenia **języka ruskiego**, jako **przedmiotu obowiązkowego** do wszystkich szkół w całej Galicyi. Otóż sejmowa komisya szkolna zajęła w zasadzie życzliwe stanowisko wobec tego wniosku i po przeprowadzonych obradach postanowiła przedłożyć sejmowi projekt, aby język ruski wprowadzono stopniowo do wszystkich szkół krajowych, i aby na uniwersytetach utworzono posady dla profesorów języka ruskiego. Zarazem komisya oświadczyła, że uważa za rzecz konieczną, aby wszyscy urzędnicy państwowi w kraju władali dobrze językiem ruskim. Komisya obeszła się zatem życzliwie z ruskim wnioskiem, za którym w zasadzie i my oświadczyć się musimy, gdyż dla urzędników posiadanie ruskiego języka jest potrzebne, skoro w każdej chwili w strony ruskie przeniesieni być mogą, zaś przez zaprowadzenie języka ruskiego w szkołach i przez uczenie się go przez dzieci polskie damy Rusinom dowód, że na równych prawach z nimi żyć chcemy. Znacznie więcej wymaga drugi ruski wniosek postawiony przez posła Wachnianina bo żąda, żeby w Galicyi zaprowadzono to samo, co postanowiły rozporządzenia językowe w Czechach, a więc, żeby Rusini mogli we wszystkich urzędach całej Galicyi posługiwać się w słowie i piśmie swoim językiem ruskim, i żeby całe urzędowanie toczyło się w tym języku, w jakim pierwsze podanie wniesiono.

Wniosku tego sejm oczywiście nie uchwali, nie dlatego, żeby nie pragnął równouprawnienia Rusinów, lecz ponieważ wykonanie postanowień tego wniosku jest rzeczą niepodobną, skoro poprzód muszą urzędnicy wyuczyć się języka ruskiego, do czego znów potrzebne jest uprzednie wprowadzenie obszernej nauki języka ruskiego w szkołach. Wniosek Wachnianina nie może być zatem uchwalony, pokąd się najpierw nie przeprowadzi wniosku Barwińskiego.

Pisząc o tem co się w sejmie dzieje, trzeba wreszcie wymienić **uchwałę sejmową**, wedle której **ograniczono** raz na zawsze **ilość posłów** sejmowych z kuryi **małej posiadłości do liczby 74.** Historya tej ważnej uchwały jest następująca: Oto niedawno temu utworzył rząd nowe powiaty i starostwa dla Podgórza i Strzyżowa. Ponieważ ilość posłów sejmowych z małej posiadłości stosując się do liczby powiatów (dotychczas było ich 74, a więc i tyleż posłów), przeto właściwie powinnoby teraz przybyć dwóch nowych posłów z tych powiatów, tak żeby gminy wiejskie wybierały obecnie nie jak dotychczas 74, lecz 76 posłów. Otóż rząd wniósł do uchwalenia przedłożenie, by tym nowym powiatom nie przysługiwało prawo wyboru 2 posłów, lecz żeby wybierały posłów jak dotychczas, to jest z tymi powiatami, z których je obecnie wydzielono. Otóż sejm nietylko, że uchwalił wniosek rządowy, lecz poszedł jeszcze dalej, bo uchwalił, że nawet gdyby jeszcze w przyszłości nowe powiaty tworzono, to liczba 74 posłów ma zawsze pozostać ta sama. Uchwała ta nie przypadła wcale do smaku posłom włościańskim i dziwić się temu nie można, bo usuwa możność częściowego wyrównania tej wielkiej różnicy, jaką stworzyły dotychczasowe ustawy dając wielkiej własności 44 mandatów poselskich do sejmu, zaś gminom wiejskim tylko 74. Uchwała ta nie powinna była zapaść już choćby dlatego, że socyaliści zaraz ją wyzyskują, by z nich nowy jad i niezadowolenie wycisnąć wśród włościan, którym o niesprawiedliwości „panów“ chytrze rozpowiadać będą.

Sejm czeski.

To co się przed kilku tygodniami działo w parlamencie, powtarza się teraz w czeskim sejmie w Pradze. Wprawdzie fotele jeszcze po powietrzu nie latają i pięści na karki nie spadają, lecz słychać tam takie same wrzaski i podobne przezwiska i obelgi. Dziki i oszalały w swej wściekłości Wolf objął tam komendę nad wszystkiemi Niemcami i wyprawia awantury, jakich Sejm czeski dotychczas nie widział. W parlamencie wykrzykiwali Niemcy, że jeżeli Badeni ustąpi, a rozporządzenia językowe zostaną zmienione, to nastanie spokój i walki zaniedbają. Dziś Badeniego już nie ma, a rząd oświadczył, że rozporządzenia zmieni, mimo to, ta sama wściekłość Niemców porywa, bo im na prawdę ani o Badeniego, ani o rozporządzenie, lecz o panowanie i gnębienie Słowian chodzi. Ponieważ zaś widzą, że Słowianie zdeptać się nie dadzą i zbiwszy się w jedną kupę o prawa swoje się dopominają, wolą Niemcy raczej wszystko zniszczyć, aniżeli do zwycięztwa sprawiedliwości dopuścić. Uderzają więc na Czechów, na rząd, na namiestnika w Czechach, na burmistrza miasta Pragi, na ludność, jednem słowem na wszystkich, którzy słuchać ich nie chcą. Żądali, żeby namiestnik oświadczył w Sejmie co rząd myśli zrobić z rozporządzeniami językowemi? Więc namiestnik oświadczył, że rząd chce zupełnego równouprawnienia obu narodowości w całym kraju i we wszystkich urzędach, że zaprowadzi we wszystkich szkołach w Czechach przymusową naukę języka czeskiego, by urzędnicy w przyszłości oboma językami władali, i wreszcie, że zmieni rozporządzenia językowe o tyle, że na czeskie podanie w sądzie znajdującym się w powiecie niemieckim, tylko załatwianie będzie w języku czeskim, nie zaś cała rozprawa. Ledwo namiestnik przestał mówić, podnieśli Niemcy przeciw

niemu straszny krzyk, obrzucając go obelgami, „że ma mało mózgu, ale miedziane czoło!“ i grozili mu, że za 14 dni musi ustąpić. Jeden z wielkich właścicieli czeskich hr. Bukoj wniósł, by wybrać osobną komisyę, któraby wszystkie wnioski w sprawie językowej rozpatrzyła i jakąś ugodę językową między Czechami a Niemcami wypracowała. Wniosek był zupełnie sprawiedliwy i rozsądny, Niemcy jednak sprzeciwili mu się i postawili wniosek o zupełne zniesienie rozporządzeń językowych.

W ten sposób Niemcy nie chcą dopuścić do spokojnych narad w Sejmie i chcą go znów zerwać, tak jak w listopadzie zerwali parlament. W dodatku wyzywającem zachowaniem na ulicy, starają się drażnić ludność czeską i doprowadzić do strasznych zajść, za które zwaliliby później odpowiedzialność na Czechów. Dość powiedzieć, że Wolf chodzi po ulicach w otoczeniu kilku policyantów, niby to z obawy przed Czechami, lecz w rzeczywistości dla wywołania nieszczęścia, za które Czesi pokutować musieliby. Lecz Czesi mądrzy, zęby zaciskają, pięście w kieszenie wciskają, a swoje robią, trzymając się razem i wierząc, że w końcu oni zwyciężyć muszą. A tego wszyscy im serdecznie życzymy!

My a szlachta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Weszło już w modę u nas prawie i w Radzie państwa i w gazetkach ludowych, bronić tylko robotnika. Rzecz pewna, że dola robotnika smutna. Ale stokroć u nas smutniejsza jest dola kmiecia. A przecież ten kmieć panie, to żywiciel i robotnika i mieszczanina, a przecież ten kmieć, to ojczyc tej ziemi Piastowskiej, to krew z krwi i kość z kości polskiej! Za czasów Piasta nie było w Polsce ani szlachcica, ani mieszczanina. Byli tylko kmiecie, a pod nimi byli osadnicy i rzemieślnicy, co się od Niemców przywlekli. Więc też kmiecie na nich patrzeli z góry. Ale za tymi przywłókami poczęli kupami napierać się Niemcy do Polski, bo chleb kmiecy i miód i ryby ich tu nęciły i dostatek zwierza po ogromnych kmiecych lasach. Więc musieli kmiecie myśleć o własnej i kraju swego obronie. Szli też na wojnę kmiecie ze swojemi królami przeciwko Niemcom, a szli najczęściej młodzi i nieżonaci. Doma zostawali starsi i opiekunowie sierót i pilnowali tu i swego mienia i tych co się bili z Niemcami. Wracali kmiecie z wojaczki z ogromnym łupem, bo zwykle Niemców zbili, ale wracali jeszcze z większą od łupów, łaską naszych królów Mieczysławów i Bolesławów. A tak łupami i łaską królów odrazu stawali się większymi od tych kmieciów, którzy w doma zostawali. Z początku też po dobrej woli i jako słuszność kazała, obrabialiśmy łany i pilnowali mienia tych kmieciów, co się bili z Niemcami, ale wnet trzeba było nam to czynić z przymusu nawet i wtedy, gdy ci kmiecie wojacy doma siedzieli. Przestali oni się nawet nazywać kmieciami i nazwali się *szlachtą*, ponoś od rzemiosła swego, jako, że im w bitwach z Niemcami życie schodziło, a bitwa po niemiecku *Schlacht* się nazywa. A kiedy szlachta majętniała i coraz więcej nabywała od królów naszych wolności, my kmiecie, równi jej kiedyś ubożeli i coraz więcej od szlachty zależeli. Lecz ta Opatrzność, co z kmieciów wytworzyła szlachtę wtedy, kiedy Polska zaczynała być straszną dla wrogów, — zrównała nas kmieciów na powrót ze szlachtą, gdy już Polski nie chcą uznać nasze wrogi. A kiedy tak Opatrzność Boska chciała, to ani nam szlachtą gardzić nie należy, ani też szlachta nad nas wynosić się nie ma prawa. Wspólne nam też kmieciom ze szlachtą zajęcia, są ogniwami łączności, a to ta orka świętej ojców ziemi i to ocieranie zeznojonego czoła w czasie tejże orki.

Nadewszystko nam wspólna *Wiara św. Katolicka*, której ty szlachto broniłaś, a my za ciebie i dla ciebie pracowali, abyś jej broniła. Więc skoro nam już wspólna praca i wiara, niechże wspólną nam będzie i miłość, co z wiarą w parze iść usiłuje. Jednego my mamy na spółkę wroga: *Żydowstwo i socyalizm! Wygnali ci żydzi niejednego kmiecia z Galicyi z jego roli, a gdy go trunkiem rozpili, dali mu kij żydowski do ręki.* To prawda! Ale kto policzy te piękne dworki szlacheckie w Galicyi, w których dzisiaj Icki, Nuchemy i Szmule się rozpierają? Ano i to prawda!

Co zaś dotyczy dziecka żydowskiego, t. j. socyalizmu, to ten panie zęby szczerzy zarówno na resztę kmiecego, jak i szlacheckiego dobra, to ten bluźni tej św. Wierze, która jest naszą kmiecą, a zarazem Twoją szlachto wiarą. I oto dlaczego niedawno w Radzie państwa taka zgoda między kmieciami a szlachtą naszą nastąpiła. I oto dlaczego nam kmieciom żal, że hr. Badeni, z ministerstwa był zmuszony ustąpić?

Kto podburza panie Was przeciwko nam, czy nas kmieciów przeciwko Wam, albo jest co się zowie głupi, choćby nawet szkoły najwyższe ukończył, albo jest ukrytym żydo-socyałem. *Po owocach ich, poznacie je*, mówił Pan Jezus.

A teraz do ciebie Prawdo się zwracam: Jako czytelnik Twój od początków Twoich, zauważyłem, że głównie interesów chłopskich bronisz. Dobrze robisz, Pan Bóg Ci zapłać za to. My zaś kmiecie łączmy się około Prawdy, piszmy do niej o tem, co nas boli i donośmy jej o tem, co nas uwesela. Przez to poznamy się bliżej, wyrozumiemy się lepiej, poznamy nasze błędy, ale i zalety, poznamy lepiej naszą dobrą wolę, ale i nasze zdolności!

Polanka Wielka, dnia 10 stycznia 1898.

Franciszek Jarzyna.

O pszczołach.

Trzeba teraz każdemu, mającemu pszczoły dobrze uważać, aby między niemi była grobowa cisza, bo najmniejszy szelest budzi pszczoły, które z gniazda się rozłażą, i zwykle koło oczka na nieprzyjaciela czatując, zaumierają. — Jeżeli często dolatuje ów niepokój do pszczół, to siłę pszczelną przepołowi tak,

że połowa będzie pszczół trupem leżeć, a reszta zaperzy się, zanieczyści swymi odchodami robotę pszczelną, z czego pszczoły do reszty osłabną tak, że mocne, silne pnie, staną się słabymi, a słabe wyginą.

Miej wielką baczność pasieczniku na stebnik twój, aby go nic nie niepokoiło, jeżeli dobrze przezimowane pszczoły chcesz z wiosną oglądać!

Może ten niepokój przyjść na pszczoły zimową porą przez myszy, dlatego stawiaj łapki wodne na ich bez chałasu łowienie. *Łapka:* Wlej wody do na-



czynia czyli drewnianego czyli glinianego do połowy. Połóż z wierzchu dwa drewienka na krzyż na otworze onego z wodą naczynia. Jeden koniec jak figura pokazuje *a*, będzie oparty o wierzch naczynia, a drugi koniec *b*, będzie wolny. Na tym końcu *b* połóż ułudę ze słoninki przypieczonej, lub czego innego dla myszy łakomego. Mysz pójdzie po tę ułudę, a wtedy koniec *b* się zważy do środka naczynia z wodą, i mysz się tam utopi.

Gdzie jest wiele myszy, to na jedną noc kilkanaście myszy się utopi bez chałasu. Zrana trzeba iść do stebnika i naczynie z potopionymi myszami wyczyścić, aby przez dłuższy czas gnijące myszy w wodzie nie zatruły powietrza w stebniku i nie zaszkodziły więcej pszczołom swoją śmiercią, jak życiem szkodliwem.

Jeżeli stebnik zazimny i woda by w naczyniu zamarzła, natedy trzeba ją ciepłą wlać do naczynia. Nim ochłudnie i zamarznie, już się pierwej niejedna mysz w niej utopi.

Życie pszczół wiosenne.

Chcesz wiedzieć, od którego czasu życie wiosenne między pszczołami powstaje? Oto koło 15 stycznia już matka zaczyna czerwić, a przeto cała czynność życia pszczelnego w tym czasie już nastaje, które potrzebuje pokarmu, czystego powietrza, dostatku i ciepła, które to ostatnie ruchem nieustannym pszczoły w ulu wyrabiają i jeżeli pokarm — miód z perchą mają i czyste powietrze i są w spokoju, natedy zdrowe na wiosnę wyjdą pszczoły, co jest najważniejsze dla dobrego przezimowania pszczół.

Z głębokim szacunkiem
Janów koło Trembowli.

X. M. Lic.

ROZMAITOŚCI.

Najprzewielebniejszy książę Biskup krakowski wyjechał do Lwowa, by wziąć udział w obradach sejmowych.

Przykra sprawa trwająca już dwa lata, zakończoną została dnia 18. b. m. w wiedeńskim sądzie. Oskarżonym był ks. Stojałowski, skarżącym ks. Jan Łabaj proboszcz paraf. Św. Mikołaja. Przed dwoma jeszcze laty umieścił ks. Stojałowski w „Pszczółce" artykuł przeciw ks. Łabajowi, który wielce czci jego ubliżał, gdyż posądzał go o sprzedaż aparatów kościelnych. Ponieważ Pszczółka wychodzi we Wiedniu — tam się też rozprawa odbyła. Oprócz ks. Stojałowskiego, jako wydawcy Pszczółki, oskarżony był Łukaszkiewicz podpisujący podówczas pismo. Pierwszego bronił dr. Pressburger, drugiego dr. Brunberg. Na rozprawę przyjechał także ksiądz Łabaj osobiście.

Łukaszkiewicz bronił się, że aczkolwiek go pod „Pszczółką" podpisano, nie był jeszcze podówczas odpowiedzialnym redaktorem. Ks. Stojałowski broni się tem, że autorem artykułu był robotnik Budir — a on tylko poprawił. Budir jednak sądownie badany zaprzeczył, jakoby kiedy pisał artykuł przeciw ks. Łabajowi. Ks. Stojałowski starał się udowodnić, że nie miał zamiaru ks. Łabaja obrazić. - Przemówił ks. Łabaj, wykazując że zarzuty w artykule mu uczynione są zupełnie nieprawdziwe, a jego osobę krzywdzące. Po przemówieniu ks. Łabaja oświadczył dr. Pressburger, w imieniu ks. Stojałowskiego — **iż tenże się przekonał, że zarzuty jakie ks. Łabajowi czynił, oparte są na złych informacyach, a zatem żałuje, że je drukował.** Dodał wreszcie, że ks. Stojałowski gotów jest to oświadczenie ogłosić, jeśli sobie ks. Łabaj tego życzy, **że poddaje się w tej sprawie decyzyi ks. Biskupa krakowskiego,** i że poniesie koszta procesu.

Wobec tego, **ks. Łabaj cofnął swoją skargę** — a sąd uwolnił oskarżonych.

Wydział krajowy udzielił Kółku rolniczemu w Suchodole (bobreckie) 500 złr. bezprocentowej pożyczki.

Budowę kolei Chabówka-Zakopane powierzono inżynierowi Ziembickiemu, który podjął się jej za kwotę 1,150.000 złr., od ceny kosztorysu niżej. Równocześnie przyjął Wydział krajowy zgłoszenie tegoż p. Ziembickiego na wykupno gruntów.

Ks. Stojałowski kandyduje na posła do Rady Państwa z okręgu *Łańcut-Nisko*. Ludowcy nie zrażeni ogromną klęską wyborczą postawili jako swego kandydata *Jachowicza* włościanina. Socyały zaś, swego Żelaszkiewicza co śmiechu warte, bo jakież może mieć u chłopa wzięcie każdy żydowski parobek? Dla jednych i drugich jest jednak ks. Stojałowski nie na rękę, więc też wspólnie wywlekają na niego grad obelg i zarzutów, ale jak się zdaje na darmo.

Czynią się przygotowania około wykreślenia nowej drogi kolejowej prowadzącej z Winnik do Przemyślan.

Odważny Ignac Daszyński, ten sam który miał odwagę wyprawiać burdy w Parlamencie, bo wiedział że tam broić mu wolno — obecnie dał nura przed sądem, który go poszukuje celem wymierzenia mu kary za gwałty publiczne jakich dopuścił się był w Krakowie.

W Radzie powiatowej dąbrowskiej, jak donoszą gazetki codzienne, złożyli mandaty wszyscy właściciele większych posiadłości. Powód był następujący: Prezes rady powiatowej p. Treter, zwołał posiedzenie rady na dzień ten 11 stycznia. Ponieważ jednak na dzień ten właśnie zapowiedziany był wiec stronnictwa ludowego we Lwowie, w którym chcieli wziąć udział także włościanie, będący członkami tejże rady powiatowej, przeto poseł Bojko prosił p. Tretera, aby posiedzenie rady odroczył. P. Treter nie zgodził się wprawdzie na to, miał jednak oświadczyć, iż w razie, gdyby posiedzenie dla braku członków nie doszło do skutku, zwoła je niebawem znowu w innym terminie. I tak stało się istotnie. Włościanie pojechali na wiec, posiedzenie rady do skutku nie doszło, ale zanim prezes miał czas zwołać nowe, wszyscy właściciele większych posiadłości, członkowie rady powiatowej, złożyli swoje mandaty. Wśród włościan powiatu dąbrowskiego panuje z tego powodu wielkie, i przyznać potrzeba, słuszne rozgoryczenie, tembardziej, że w ostatnich czasach objawiało się w dąbrowskiej radzie powiatowej, i to właśnie ze strony włościańskich jej członków, usposobienie bardzo pojednawcze.

Nieszczęścia w kopalniach. Na szybie Jakóba północnej kolei w Zarubku przy polskiej Ostrawie pękła d. 3 bm. przy kotle parowym rura, a wychodząca para popaliła palaczy Slaninę i Sladkiego. Slanina już umarł. Na tym samym szybie d. 5 bm. wybuchem dynamitowej patrony zabici zo-

stali robotnicy Malina i Krzystek. Malina został na kawałki poszarpany. Na szybie Salomona w tych dniach górnik J. Bajer został chwycony przez wózek i prawie zupełnie rozmiażdżony.

Przebrany złodziej. Niedawno złodziej jakiś, ubrawszy się w długie czarne suknie, zgłosił się do domu wójta Olbrychta w Lesznowdli pod Grójcem w Galicyi. Przedstawił się jako wikary, który otrzymał posadę w jednej z sąsiednich parafij, dokąd właśnie jechał. Olbrycht przyjął mniemanego księdza bardzo gościnnie, opowiadał mu, że w karnawale wydaje za mąż córkę, że córka otrzymała od narzeczonego w darze kolczyki, broszkę i pierścionek złoty i t. d. „Księdzu" posłano w głównej izbie. Kiedy nazajutrz obudzili się domownicy, złodziej był już daleko, zabrawszy z komody pieniądze i kosztowności córki gościnnego wójta.

Wyzyskiwanie ciemnoty ludu. Interesujący obrazek ciemnoty jeszcze nawet i dziś u naszego ludu, który czyni go tak podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju oszukańczych manipulacyi, dała przeprowadzona tymi dniami w stanisławowskim sądzie rozprawa karna przeciw Danyle Zyrykowi. Zyryk, 62 letni, okazały mężczyzna, słynął od dawna daleko i szeroko pomiędzy ludem jako znakomity wróżbita, niosący niezawodne lekarstwo na wszelkie nieszczęścia i choroby. Radzili go się więc biedni ludziska na różne dolegliwości — żony prosiły o poradę, aby mężowie nie okazywali im zbyt często miłości swej pięściami lub kijem; gospodynie o lekarstwo, aby krowy nie kopały; matki, aby dzieci nie płakały i tp. Sprowadzono go do chorych w dalekie okolice, na kilkadziesiąt mil wokoło, spieszono gromadnie do wsi Poity, gdzie miał swą stałą siedzibę. I dobrze mu się wiodło, bo najmniejsza kuracya kosztowała u niego 3 złr. 50 cnt., a w dodatku i sława jego wciąż rosła. A właśnie ta sława stała się jego nieszczęściem, bo doszła aż do wiadomości żandarmeryi, która go w czasie wycieczki artystycznej do gminy Zrębówka — która mu przyniosła w przeciągu dwóch dni 60 złr. — przytrzymała i powierzyła opiece prokuratora w Stanisławowie; oskarżony tedy o zbrodnię oszustwa stawał Zyryk przed sądem, który go po przeprowadzonej rozprawie na rok ciężkiego więzienia zasądził.

Żydowska chytrość. Donoszą nam z okolic Zakopanego, że kiedy rozeszła się wieść o budowie nowej kolei, żydki okoliczne, rzuciły się do geszeftu i nuże nabywać place przez które kolej ma przechodzić. Zaczynają też żydzi już gdzieniegdzie budować koło stacyj karczmy. Zdaje nam się atoli, że na nic wszelkie zachody, bo dzięki P. Bogu hr. Zamojski żyje, a żydki wiedzą, czy On ich przyjaciel.

Egzekucye podatkowe. Z pod Starej Soli pisze p. Stanisław Agopsowicz do *Gazety Narodowej* co następuje: „W okolicy tutejszej bieda i nędza zazierają do chat włościańskich... Oto przykład Gmina Błożew Górna nawiedzoną została w tym roku zupełnym nieurodzajem, co stwierdziły władze rządowe, a urząd podatkowy przyjmował nawet szkody od połowy do całości wyrządzone. Nadto od trzech miesięcy, z powodu zarazy pyskowej i racicowej, nie wolno wyprowadzać ani świń ani bydła. O tem także wiedzą władze... Urząd podatkowy w Starej Soli nie zwraca atoli na to żadnej uwagi, ale egzekwuje należytości podatkowe z całą skrupulatnością i bezwzględnością! Ale co więcej, przed tygodniem podoręczano już karty upominające za podatek gruntowy i domowo-klasowy za IV kwartał 1897, każąc płacić od tych kart należytość egzekucyjną dziennie po 5 ct. od 50 złr. Czy to nie za pośpieszne działanie? Czy gnębienie takie podatkujących, biednych włościan, dzieje się z wolą władz wyższych?"

Budowa nowej kolei na przestrzeni Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, 113 kilometrów długości, rozpocznie się już z wiosną roku bieżącego.

Nowe Kółka rolnicze powstały w Radwanie (dąbrowskie), Wielogłowach (nowo-sądeckie) i Jurkowie (brzeskie). Wszystkich Kółek liczy obecnie Galicya 1.280.

Z Prus Zachodnich i Wschodnich donoszą o coraz to nowych oznakach wiosny. W Narzyniu pokrył się bez pąkówkami, a młodzież schwytała już kilkanaście motyli. W nizinach nadwiślańskich ruszają się już pszczoły, a w Krajence widziano już stada dzikich gęsi. Oby to tylko nie były oznaki przedwczesne.

Wystawa. W połowie września, odbędzie się we Lwowie, dla uczczenia pięćdziesięciolecia panowania cesarza Franciszka Józefa, wielka **wystawa ogrodniczo-pszczelnicza.** Opiekę nad wystawą tą przyjął Marszałek krajowy.

Wściekłe psy ukazały się w Stanisławowie. Pokaleczyły one parę osób a w tej liczbie żonę i dzieci starszego komisarza skarbowego, hr. Dzieduszyckiego. Biedne ofiary odesłano do Krakowa do zakładu leczniczego dr. Bujwida.

Wierny pies. Ks. proboszcz Sergot w Janówcu w Księstwie Poznańskiem posiadał psa pokojowego, który był dla niego bardzo wiernym, lecz zarazem bardzo złym względem innych osób. Od chwili śmierci śp. ks. Sergota, pies ten zmienił się zupełnie. Nieczuły na wszystko, co się w koło niego dzieje, wyleguje całymi dniami na dawnem miejscu, nie słucha na wołanie i mało tylko przyjmuje pokarmu. Dawniejsza czujność zupełnie go opuściła.

Sowy — tępicielami myszy. Wiadomo przecież ogólnie, jak wielkie przysługi oddają sowy rolnikom tępieniem myszy. Do jakiego stopnia dochodzi gorliwość ich w tym względzie, tego dowodem przykład, jaki podaje naoczny świadek. Umieścił on znalezione w pobliżu domu gniazdo sów, w pustym pokoju, którego okno stało otworem. Zwabione krzykiem młodych, odnalazły stare sowy niedługo nowe miejsce pobytu młodych. Odtąd zaopatrywały je też codziennie w tak zdumiewające zasoby myszy, że każdego rana leżało ich z 30 wokoło gniazda. Do południa nie pozostało z nich ani znaku, a skoro pod wieczór stare pojawiły się z nowym zasiłkiem, przyjmowały je zgłodniałe już znów dzieci z rozpaczliwym krzykiem. Małe żarłoki tępiły więc codziennie około 100 myszy.

Buty wybawcą. Czy dałby kto temu wiarę, że buty mogą czasem ocalić człowieka? A jednak hr. Schlabrendorf zawdzięczał im swoje życie. Oto w dniach skazywania na śmierć w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej, hrabia z wielu innymi siedział w jednem więzieniu, z którego wyprowadzano wprawdzie, ale po to tylko, by skazańcom ucinać głowy na placu Konkordyi. Pewnego poranku, gdy zajechał wóz po nowe ofiary, wywołano także nazwisko Schlabrendorf. Hrabia zaczął się ubierać, ale nie mógł w żaden sposób znaleźć butów. Dozorca pomagał mu szukać, ale bezskutecznie.

Przecież boso nie wyjadę — rzekł nareszcie do dozorcy. — Wiesz pan co? Zabierzesz mnie pan jutro, zamiast dziś, wszak to na jedno wyjdzie.

Dozorca przystał na zwłokę 24 godzin. Jedna głowa mniej lub więcej — nie wiele znaczyła wówczas. Nazajutrz hrabia ubrał się przyzwoicie, ale tym razem nie wywołano jego nazwiska. Zapewne musiano o nim zapomnieć, myśląc, że już wczoraj zginął. Dozorca nie napierany, był nadto uczciwym, by się z własnej woli dopuszczał denuncyacyi, ale mimo to nie wypuścił go z więzienia. Tymczasem nastąpiła zmiana rządu i Schlabrendorf, któremu buty życie uratowały, został z innymi wypuszczony na wolność.

Kiedy doić krowy. Praktyczni rolnicy w Oldenburskiem zauważyli, że przez jednoczesne karmienie i dojenie krów znacznie się zmniejsza wydajność mleka; należy tylko podczas dojenia zachować możebną ciszę i spokój w krowiarni, a szczególnie nic nie gmerać przy paszy, bo wtedy krowy się niepokoją. Doi się więc zawsze przed czasem zadawania karmi.

Dla przestrogi starym rodzicom podajemy następujący smutny wypadek: Andrzej Iracki, włościanin ze wsi Olbięcina w okolicy Kraśnika (w Królestwie Polskiem), w jesieni roku zeszłego grunt swój zapisał synowi, lecz zapomniał zastrzedz sobie w akcie, że syn ów obowiązany dawać utrzymanie dla niego i żony. Kiedy matka zmarła, wyrodny syn wypędził ojca z domu, odmówił mu opieki i skazał na kij żebraczy. Sześćdziesięcioletni starzec, po gwałtownej kłótni z synem, postanowił udać się do Kraśnika po pomoc i radę. Nie doszedł jednak biedak do miasta i powiesił się z rozpaczy

w lesie podmiejskim. Straszne to nad wyraz wszelki! A jednak przykłady podobne, że dzieci źle się obchodzą z rodzicami, którzy im oddają majątek, zbyt chyba są częste i powinny być przestrogą.

Dawne zabytki. Pod Miechowem, przy drodze wiodącej do Skalbmierza (w Królestwie Polskiem), znajdowano od czasu do czasu w polu to jakieś skorupy gliniane, to krzemienie ociosane w kształcie nożów lub siekierek. Zaciekawiony tem właściciel owego gruntu, pan Trojanowski, wezwawszy do pomocy jako znawcę pana Czarnowskiego, polecił kopać ziemię na znacznej przestrzeni i szukać w niej dawnych zabytków. Jakoż poszukiwanie nie było daremne. Widocznie w bardzo dawnych czasach, kiedy nie znano jeszcze żelaza, w miejscu tem była osada. O parę łokci w ziemi znaleziono ślady ognisk, okruchy węgla, sporo kości zwierzęcych, oraz narzędzia i broń z krzemienia. Były tam noże różnej wielkości wyrobione z krzemienia, takież groty do strzał i do oszczepów, skrobacze, skrzeski, kilka młotów kamiennych i jedna siekiera starannie oszlifowana. Prócz tego wykopano parę tysięcy skorup z naczyń glinianych, wśród których są i grube, chropawe i bardzo starannie wyrobione z różnemi ozdobami z prążków i kreseczek. Dotychczas jednak nie znaleziono przepalonych kości ludzkich. Cmentarzysko, na którem zwyczajem pogańskim musiano grzebać popielnice ze szczątkami ciał spalonych, znajdowało się jednak zdala od siedzib ludzkich.

Nieszczęście na zgromadzeniu ludowem. Niedawno temu w mieście Londynie (w północnej Ameryce -- prowincya Ontaryo) zapadła się podczas zgromadzenia ludowego podłoga w sali drugiego piętra, i przebiwszy wiązanie pierwszego piętra, runęło do piwnicy. Przeszło 2000 ludzi znajdowało się na tem zgromadzeniu. Na miejscu poniosło śmierć 40 wybitnych obywateli miasta, a około 100 jest ciężko rannych. Powstał strach nie do opisania, tem bardziej, że ktoś nieopatrzny rzucił okrzyk: „Gore!“ Przyczyną zapadnięcia się podłogi były nagniłe belki.

Wąż jako pożyteczne stworzenie. U nas w Europie rozpowszechniony jest taki silny wstręt (obrzydzenie) do wężów, iż niepodobna nam wyobrazić sobie, że te zwierzęta mogą oddać człowiekowi jakiekolwiek pożyteczne usługi. Tymczasem istnieje w Ameryce w Brazylii pewien gatunek węża, trzymany jako zwierzę domowe, a mianowicie w celu tępienia szczurów, które są tam niesłychanie liczne. Mieszkańcy zauważyli, że szczury stanowią ulubioną potrawę owych wężów, nazwanych „gibota“, które nie są zbyt wielkie i bywają płacone na rynku w Rio de Janeiro po 5 do 6 franków za sztukę. Przez cały dzień wąż śpi spokojnie gdziekolwiek pod schodami, nie zwracając uwagi na przechodzące osoby. Gdy zaś noc zapadnie, wysuwa się na łowy i rzuca się z zasadzki na szczura, owija mu się około łba i druzgocze najpierw szyję. Wąż ten przyzwyczaja się do domu swego pana tak dalece, że wypuszczony, odnajduje, jak pies, drogę i powraca do swej siedziby.

Chińczycy są bardzo zamiłowani w hodowli ptaków śpiewających. Posiadają też w wysokim stopniu umiejętność tresury ptaków i zwierząt, z czem się też często na ulicach większych miast popisują. Kanarki są w Chinach bardzo lubiane. Przed czterdziestu laty płacono tam za nie wysokie ceny. Lecz obecnie skutkiem rozmnożenia najlepszych gatunków ceny znacznie spadły. Gdy Chińczyk wybiera się na spacer, co mu się bardzo rzadko zdarza, zabiera z sobą klatkę z ptakiem śpiewającym, wiesza ją na drzewie, pod którym spoczywa i wtedy mały więzień piękności natury i powietrza pobudzony, raczy swego pana śpiewem. Jednakże pomimo całego uznania dla śpiewu kanarka przekładają Chińczycy śpiew czyża chińskiego, który, jak utrzymują, umie naśladować trzynaście rodzajów śpiewu ptaków. Skowronka uczą przy śpiewie ruszać skrzydłami i ogonkiem jak wachlarzem. Papuga dla swej umiejętności naśladowania mowy ludzkiej, jest od dawna ulubionym ptakiem Chińczyków.

Odpowiedzi Redakcyi.

1. Po „**Różę duchowną**“ należy się zgłaszać wprost do klasztoru OO. Dominikanów we Lwowie.

2. Ponieważ wielu się skarży, że nie otrzymują wcale niektórych Nrów, przeto prosimy w razie nieotrzymania o reklamacyę która nic nie kosztuje.

3. *P. Józef Stojak w Łubczy.* Towarzystwo rolniczo okręgowe w Dębicy zaprenumerowało dla Waszego Kółka jeden egzemplarz gazetki 1897 r. a niewiadomo, czy będzie i w tym roku prenumerowało.

Jan Matuszewski Kołaczyce. Prenumerata za cały rok 1898 zapłacona.

Wny P. Bzowski Gantalowice. Za II półrocze 1897 nie zapłacone.

Przew. Ks. J. Fijałkowski. Szematyzm jeszcze nie wyszedł. Skoro się ukaże, według życzenia przeszlemy.

Kalendarz kościelny.

26. Środa. Św. Batyldy i Pauli. — 27. Czwartek. Św. Jana Złotoust go. — 28. Piątek Św. Karola W. Waler. — 29. Sobota. Św. Franciszka Salez. — **30. Niedziela 4 po 3 Królach.** Św. Hiacynty. — 31. Poniedziałek. Św. Ludwiki i Marceli. — 1. Wtorek. *Wig.* Św. Ignacego b. — **2. Środa. NMP. Gromnicznej.** — 3. Czwartek. Św. Błażeja bisk. m. — 4. Piątek. Św. Weroniki panny. — 5. Sobota. Św. Agaty panny m.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 29 o godz. 3 min. 32 popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwono 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 d5 8 70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—. — Jęczmień na paszę 6·2ą do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.